

Stanisława Celińska, Obfitość

Ciepło wędruje od słów
Z ziemi od stóp do głów
Z lasów i dolin splotów przecudnych
Przez które zerka Bóg

Formy a w każdym z nich treść
W każdym okrucieństwie sens
Cały świat mówi
Tylko posłuchaj: drzewo i chrząszcz i deszcz

Spotkamy się wszyscy bo nic się nie kończy
Lecz w dobro obraca się
Choć dni przemijają
To każda godzina nadzieją otula mnie
Spotkamy się wszyscy bo nic się nie kończy
Lecz w dobro obraca się
Choć dni przemijają
To w każdej godzinie ta wiara prowadzi mnie

Kiedy zło krąży jak kruk
Sięgam do jasnych słów
Ciepło przedziera się strumykami
Pęka najgrubszy lód

Z ziemi do nieba się pnie
Życie co wszystko wiem
Wielka obfitość niewidzialnego
W widzialnym – dostrzeż je

Spotkamy się wszyscy bo nic się nie kończy
Lecz w dobro obraca się
Choć dni przemijają
To każda godzina nadzieją otula mnie
Spotkamy się wszyscy bo nic się nie kończy
Lecz w dobro obraca się
Choć dni przemijają
To w każdej godzinie ta wiara prowadzi mnie
/3x